Nr. 160. Kraków, Wtorek 13 lipca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Parlament został zamknięty — z powodu rozbicia rokowań z opozycją.

= Demokraci krakowscy ogłosili fakt zerwania Unji demokratycznej przez wszechpolaków.

= Arcybiskup Teodorowicz oświadcza się przeciw zakazowi Puzyny.

= Przeciw wizycie cara we Włoszech organizują socjaliści jednodzienne wstrzymanie się od pracy.

= **Śmiercionośna bomba pod... czereśniami!**

Zwycięstwo opozycji.

Wiedeń, 10 lipca.

(*B*). Układy stronnictw rozbite. Sesja zamknięta. Taki jest bilans prac parlamentu, po załatwieniu budżetu.

Nieudolność rządu do sprawowania czynności, raz jeszcze została stwierdzona. Miłosierdziem wiedziona opozycja, dopuściła załatwienie budżetu, uśmierciła natomiast wszystkie inne postulaty rządu i zaznaczyła w ten sposób dowodnie, że hakatystyczny gabinet Bienertha, łaski w jej oczach nie znajdzie. Właśnie ostatni szkopuł, o który się rozbiły układy, propozycja, aby powziąć się mającą uchwałą w sprawie banku bośniackiego, wyrazić rządowi pośrednio brak zaufania, wskazuje na najistotniejszy bodziec działań Unji słowiańskiej, sprawdza, że walka przeciw rządowi nie zeszła ani na chwilę z linji zasadniczej.

Pan Bienerth umknął przed grożącem mu votum nieufności. Zamknął sesję, która trwała całe trzy miesiące i nie załatwiwszy żadnej sprawy z pocztu konieczności społecznych, nie dokonawszy zgoła niczego, schronił się pod opiekuńcze skrzydła łaski cesarskiej, która mu pozwoli wegetować do jesieni.

Może nie było dotychczas w Austrji gabinetu, którýby odegrał rolę tak politowania godną, jak rząd Bienertha. Pierwsze jego ministrowanie po upadku barona Becka, miało wogóle charakter przejściowy. Rządów jego serja druga przy współudziale nibyto definitywnych ministrów stworzona była jednym ciągiem błędów, niezręczności i bardzo kompromitujących porażek.

Wszystkie np. kroki, projekty i plany ministra skarbu Bilińskiego, spotykały się ze surową krytyką i bezwzględnem potępieniem. Jego działalność służbowa, jego postronne sprawki, dokonywane przy pomocy najętych zbirów dziennikarskich, wywołały fizyczne obrzydzenie. Nepotyzm, uprawiany ponado z całą pierwotnością nieokrzesanych instynktów, dopełniał całości, która musiała sprawiać w każdej schludniejszej jednostce chyba spotęgowane wstręt.

Koleżkowie Bilińskiego w guście Hochenburgera, Schreinera i Haerdtla, uzupełniali widowisko butnych karjerowiczów teutońskich nie zdradzających szczypty zrozumienia dla potrzeb parlamentaryzmu w Austrji i dopuszczających się szeregu niewłaściwości i zapędów karygodnych. Wystarczy przypomnieć zamach na prawa językowe w Trybunale Najwyższym, najazd Schreinera na kraj nasz, wyzywające zachowanie się Haerdtla w dwóch wypadkach nietykalności poselskiej.

Koroną tej drużyny jest sam Bienerth. Dla swej prymitywności pojęć i — mówiąc modnie — naiwności. Pan Bienerth dotrzymał tego, co sobie po nim obiecywano. Okazał się kompletnem zerem, a odszczególnił się tylko uporem, właściwym każdej indolencji umysłowej.

Wobec gabinetu o takim składzie, opozycja bezwzględna i stanowcza, miała pełne uzasadnienie.

Koło polskie, idące za dyktatem indyków galicyjskich, nie potrafiło się zdobyć na sprzątnięcie Bienertha z widowni. Wielokrotne dyskusje polityczne w Kole wskazywały, że także z poza Klubu ludowego nie brakło głosów potępiających charakter gabinetu. Lecz krytyka nie umiała się przedzieżgnąć w czyn. Z bardzo niskich pobudek, z tego tylko powodu, że to Stapiński właśnie, pierwszy zatrąbił na trwogę, jął nici jednoczące Koło z gabinetem, przecinać żelazem rozpalonem, nie umiano przyznać mu otwarcie racji i upoważnić do kroków stanowczych. Po kątach wyrzekano na rolę, jaką Koło spełniać musiało, lecz nikt poza obrębem Stronnictwa Ludowego, nie zdobył się na to, aby zażądać zmian energicznie.

Kiedy zatem do wszystkich wątpliwości, obaw i zarzutów przeciw rządowi Bienertha, przyłączyła się ponadto groźba otwarcia granicy rumuńskiej dla mięsa bitego, niebezpieczeństwo urzeczywistnienia traktatów handlowych, a tem samem ruina materjalna ludności rolniczej, natenczas ustać musiały wszystkie względy. Stronnictwo Ludowe nie mogło wziąć na swe sumienie tego, aby kraj cały rzucić w ofierze mocarstwowym ambicjom Austrji, aby chłop nasz miał swą egzystencją płacić porachunki awanturniczej polityki na Bałkanach.

I dlatego, w obronie ludu, z całą mocą nieugiętą stanęło Stronnictwo Ludowe i rzuciwszy rękawicę nieudolnej większości Koła, na własną rękę sił wszystkich dołożyło, aby sparaliżować działalność rządu wrogiego, aby zwłaszcza odwrócić niebezpie-

---

IRIS.

Z róż na ciernie...

Noc dobiegała już końca, czarne chmur opony powoli usuwały się z widnokręgu, ustępując miejsca jasnej jutrzence. Uśpiony świat zdawał się budzić już do życia, ale nie wszystkim ludziom przychodziła jednakowa chęć do pracy. W jednej z wielkich kamienic życie wrzeć poczynało tylko w zakątkach; od ulicy czerniały głębią swoją wspaniałe okna, ale bo też tam mieszkała sama arystokracja, nie lubiąca rannych godzin, chyba że je przymusowo widziała, wracając z nocnej hulanki tą dopiero porą do domu.

Od podwórza natomiast błyszczały już światła w skromnych okienkach; tam bowiem zamieszkała praca, nie znająca wygód i wywczasów, która mało śpi i mało wypoczywa, ale za to wiele, czy nie zawiele, płacze i zgorzkniałe od łez połyka kęsy chleba.

W jednem z tych mieszkań zagasło światło, bo Bóg już pochodnię rozniecił jasną na niebie, otworzyło się okienko i z za skromnych wazonków wychyliła się młoda jeszcze, choć już tu i ówdzie zmarszczkami pokryta twarzyczka dziewczęcia. Snać życie nie spłynęło jej po różach, ale przejść musiała całą skalę utrapień i trosk o chleb codzienny; świadczyły o tem niewyspane oczy i ta smętna rezygnacja, co jej zawisła w źrenicach, mówiąca wiele w odosobnieniu od świata i rozkoszy, a o cichej natomiast ofiarnej pracy.

Dziewczę wyglądało przez okienko i jakiś promyk szczęścia przebiegł nagle jej lica: to widok dnia jasnego i pogodnego napełnił ją tą radością i otuchą. — Szybkim ruchem ręki zdjęła wazonki z okna i oddaliwszy się, wkrótce powróciła z młodszą dzieweczką sadzając ją w okienku.

— Tak Andziu — odezwała się do siostrzyczki — tu ci będzie lepiej i milej. Patrz, jaki się śliczny robi dzionek!

I nagle odwróciła się, — łzy zabłysły jej w oczach i bez tamy popłynęły serdeczne.

— Śliczny? powiadasz — a pewnie śliczny być musi, ale ja go nie widzę! — odrzekła Andzia przez łzy.

Bezgraniczny wówczas żal ogarnął duszę starszej siostry. — Była to historja codziennie się powtarzająca — tem więc boleśniejsza, tem beznadziejną rozpaczą tchnąca. Od lat już wielu słyszała te słowa Andzi, od jej najpierwszej młodości, — a jednak dotychczas nie mogła jej ulżyć w jej nieszczęściu. Rodzice dawno już poumierali z głodu i nędzy, zostawiając jej sercu i opiece małą kalekę, którą się opiekować miała.

Ciężkie zapalenie wewnętrznych części oczu Andzi, grożące utratą wzroku, doprowadziło do tej strasznej ostateczności, a nędza i brak funduszów użyciem natychmiastowej operacji nie mogły przeszkodzić kalectwu. Biedna ociemniała ciężyłaby komu innemu, ale jej była ona tylko bodźcem i podnietą do dalszej mozolnej pracy. To był jasny cel jej życia — innych się wyrzekła, bo marzyć o nich nawet nie umiała. Jedno wielkie szczęście mogło jej życie wypełnić po brzegi: zapewnienie bytu i środków do życia ciemnej siostrze. Dlatego też praca zyskała w niej o jedną więcej z tych wielu ofiarnic, które od rana do nocy pełniły służbę przy jej świętem ognisku. Igła — to źródło zarobku wielu podobnych jej istot, przyniosła jej pracę i zadowolenie z losu.

I dziś też zbudziła się do niej wczesnym rankiem, a Andzia, czując wielką wdzięczność dla siostry, chciała choć swoim szczebiotaniem uprzyjemnić jej pracę, wstawała więc zawsze równocześnie z nią i przez ten cały boży dzień siedziały obie razem.

Było to jeszcze z pozoru dziecko, choć latami wchodziła już w fazę podlotków. Być może, że przy innych warunkach życiowych rozwinęłaby się i urosła, ale wobec niedostatku nikłą i szczupłą, pozostała. Tylko że nad tem wynędzniałem ciałem unosiła się twarzyczka, na której rozlana dobroć duszy przykuwała do siebie każdego. Było w niej coś tak smętnego, a zarazem tak miłego, że trudno było zapomnieć tej twarzy, skoro się ją raz ujrzało. Już sama wschodnia cera, jakby przyćmione rzucała blaski uroku, do tego wielkie wypukłe oczy o zielonawym odblysku, patrzące niemo i cicho w bezdnie i nieskończoność, usta cicgle wpół rozchylone, jak pączek róży z zamarłymi wyrazami rozpaczy — do reszty rozbroić i współczuciem głębokiem napełnić mogły człowieka. Płakać się chciało nad tym kwiatkiem, co bez rosy i słońca usychał powoli i więdnął, a którego jedynem marzeniem, ukrytem na dnie duszy, był widok nieba choćby nawet chmurami zalanego... widok słońca i jasnych dni, jak dawniej jeszcze, gdy władzę zwroku posiadała.

C. d. n.

czeństwo grożące, i **nie dopuścić do urzeczywistnienia zgubnych traktatów.**

Usiłowania te odniosły skutek pomyślny. Sesja zamknięta, a czas pozostały do sesji jesiennej, należy wykorzystać do takiego zorganizowania włościaństwa naszego, aby mogło w przyszłości skutecznie się oprzeć grożącym mu zamachom.

Przebieg rozbicia rokowań.

Obstrukcja przez usta posła Susterszica zażądała, aby rząd zgodził się na przeprowadzenie w pełnej Izbie następującego wniosku:

„Izba wskazuje na swoją uchwałę z 11 marca i 8 czerwca br. i silnie zdecydowaną jest swoją wolę pod każdym warunkiem przeprowadzić. Izba wyraża więc najpewniejszą nadzieję i żądanie kategoryczne, że rząd z użyciem całego swego wpływu politycznego, udaremni faktyczne wejście w życie sprawy uwłaszczenia kmieci przez uprzywilejowany bośniacki bank agrarny komercjalny i uzyska, aby bośniacko-hercegowińskie uwłaszczenie traktowane było jako sprawa publiczna ze środków krajowych z wykluczeniem wszelkich przedsiębiorstw prywatnych wyłącznie przez organa administracji krajowej, że więc wszystkie przywileje dotyczące, udzielone przedsiębiorstwom prywatnym, będą zniesione bez wszelkiego odszkodowania“.

Zastępcy rządu wskazali, że treść tego wniosku zgadza się z dawniejszą rezolucją posła Sustersicza, którą w parlamencie uważano jako votum nieufności dla rządu, przeciw któremu rząd się był oświadczył i które zostało w dniu 8 czerwca przez Izbę posłów odrzucone. Przez przyjęcie tego wniosku, parlament i rząd zgodziłyby się na tekst, który przed miesiącem odrzuciły jako nie do przyjęcia — wobec czego prezydent ministrów oświadczył, że nie może zgodzić się na ten wniosek.

Arcybiskup o kardynale.

Wobec powszechnego zainteresowania się sprawą prawomocności teologicznej i kościelnej głośnego zakazu kardynała Puzyny — prasa zwracała się do różnych biegłych w piśmie św. (między innymi i do... ks. Stojałowskiego!) o ich zdanie co do tego. Ostatnio zapytany o to lwowski arcybiskup ormiański Teodorowicz, tak odpowiedział na zapytanie wysłannika warszawskiego „Sztandaru“ ks. Potrzebskiego:

„Możnaby tylko w takim razie wciągnąć w dyskusję stanowisko kościoła, gdyby kościół uważał mauzolea prywatne, czy publiczne za tak uprzywilejowane miejsca, iż za warunek by stawiał, by poddać życie zmarłego jakiemuś ściślejszemu egzaminowi. Tyczasem niema tutaj zasady kościelnej; kto raz zasłużył na pogrzeb chrześcijański, ten tem samem ma, że się wyrażę, eo ipso przepustkę choćby do najwspanialszego muzoleum. Kwestję zaś, czy tam zmarłego umieścić, czy nie, pozostawia już kościół rodzinom, czy instytucjom, czy narodowi, sam absolutnie zaś w to się więcej nic miesza...

Sprawa przedstawia się całkiem jasno i prosto: Słowacki był godzien pogrzebu katolickiego i kościół mu go użyczył. Raz go uznawszy zasługującym na pogrzeb, już tem samem nic nie ma zasada kościoła do tego, w jakim grobowcu zwłoki jego spoczną...

Gdyby nawet jego życie religijne nie dało tylu świetnych dowodów jego żywej wiary, wtedy powtarzam raz jeszcze, kościół raz tylko biorąc wzgląd na kwalifikacje duchowe: to jest przy pogrzebie, już więcej teraz, przy ponownem sprowadzeniu zwłok do mauzoleum, o nie się nie pyta...

Bez ogródek powiem, że jest zupełnie odpowiedniem, by zwłoki Słowackiego spoczęły na Wawelu...

Moje zdanie wśród episkopatu polskiego nie jest odosobnione...

W myśli i duszy narodu polskiego wiążą się w jedno ci trzej, którym nadano nazwę wieszczów: Mickiewicz, Krasiński i Słowacki. Ten wieniec trzech nazwisk spoił jakimś łańcuchem serce Polski; niema takiej siły, którаby go przerwała. Krytycy literaccy, pewne epoki smaku literackiego mogą się raz przechylać ku jednemu, drugi raz ku drugiemu, ale nigdy nie dokażą tego, by im się udało jakieś z tych trzech nazwisk z obręczy duchowej wyrzucić. To jest symptom, który się zaprzeczyć nie da, a który sam przez się staje za wszelką argumentację. Ten argument zdaje mi się być tem silniejszym, iż łączność trzech tych nazwisk ma swoją głębszą przyczynę“.

Jakże wspaniale wyglądają te uczciwe słowa rozumnego rządcy Kościoła ormiańskiego — zestawione z przekorną chimerą kardynalską! Ks. Teodorowicz śmiałem wypowiedzeniem swego zdania, zasłużył na prawdziwą wdzięczność społeczeństwa, w które wielbiciele purpury kardynalskiej usiłowali wmówić, że względy teologiczne nie wpuszczają Słowackiego na Wawel — a tymczasem co innego o tej sprawie mówi ten nierównie głębszy teolog, z czego okazuje się, że staje tu na drodze tylko upór samowolnej jednostki.

Śląska Macierz Szkolna.

Wczoraj obradowało Walne zebranie delegatów „Macierzy Szkolnej“ tej najpożyteczniejszej instytucji na Śląsku Cieszyńskiem.

Utrzymywała ona 4 klasową szkołę ludową w Boguminie-dworcu, 6-klasową w Cieszynie, 3-klasową w Dzieimorowicach, 3-klasową w Gruszowie, 5-klasową im. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie i 2-klasową w Lutyni Niemieckiej. Oprócz tego utrzymywała ochronki dla małych dzieci w Boguminie-dworcu, Cieszynie, Michałkowicach, Ostrawie Polskiej, Rychwołdzie i Gruszkowie, burę dla gimnazjalistów i seminarzystów w Cieszynie, nadto kursa uzupełniające dla dziewcząt w Cieszynie,

W szkołach Macierzy był w roku 1908/9 na ogół wpisanych dzieci polskich 1333, w ochronkach 306 dzieci, w bursie mieściło się 91 biedniejszych chłopców. W Gruszowie istniał takie utrzymywany przez Macierz Kurs analfabetów uczęszczało 70 robotników, nadto w roku sprawozdawczym wydał Zarząd główny »Macierzy« 3717 Kor. 50 hal. dla gimnazjalistów i seminarystów na stypendja i zapomogi.

Zasady i cele Macierzy szerzą Koła na prowincji. Było ich 26. Koła liczyły 2645, posiadały 17 czytelń i bibljotek. Dochody Kół wynosiły 12.247 K. 46 h., wydatki 10.423 K. 15 h.

Członków liczyła „Macierz“ z końcem poprzedniego okresu administracyjnego i 19 honorowych, 381 założycieli i **1263** zwyczajnych. Ta ostatnia cyfra ogromnie wzrosła w bieżącym roku: liczą ich teraz około **3000**.

Niedobór ubiegłego roku administracyjnego skutkiem dużych bardzo wydatków wynosi 23,516 K 32 h.

Ofiarnością zdwojoną winno społeczeństwo poprzeć usiłowania Macierzy śląskiej, by podołała tym celom i zadaniom, jakie jej potrzeby polskiego życia na barki kładą.

Najnowszem wielkiem przedsięwzięciem »Macierzy« jest łącznie z Zarządem Głównym TSL. założenie z dniem 1 września br. polskiego gimnazjum realnego w Orłowej, na które już patrjotyczny ogół pospieszył z obfitymi datkami.

Rozbicie „Unji demokratycznej“.

Właściwie nie istniała ona już od dawna, a potrzebna była wszechpolakom tylko do tego, by przy pomocy demokratów krakowskich wyforować swego »męża opatrznościowego« Głąbińskiego na prezesa Koła. Wtedy to stało się, że wolą 17 wszechpolaków przeciw 14 demokratom przeszła na Unji kandydatura Głąbińskiego, a potem dalej solidarnie 31 głosami Unji uchwaliło ją małe Koło, bez współudziału jeszcze ludowców. Potem solidarności Unji nadużywali wszechpolacy w dalszym ciągu, majoryzując swoimi trzema głosami większości całą grupę demokratów krakowskich, a konsekwentnie i całe Koło.

Z wejściem ludowców stosunki się nie zmieniły. Raz tylko umilkły apetyty wszechpolaków, gdy demokraci łącznie z ludowcami przeprowadzili kandydaturę Dulęby na ministra dla Galicji. Stosunki pomiędzy oboma grupami demokratycznemi stale się rozluźniały; krakowscy chociaż w kraju oburzali się na wszechpolaków i grzmiał ich organ »Nowa Reforma« na gospodarkę Głąbińskiego i Bilińskiego — przecież we Wiedniu przez usta Petelenzów stale stawali w obronie autorytetu prezesowskiego i nierzadko szli przeciw ludowcom, a z wszechpolakami, wypierając się nawet wspólnictwa z »Reformą«, lub robiąc wielkie oczy na to, co tu wypisywał p. Konopiński, jako wolę radykalniejszego odłamu na gruncie demokracji krakowskiej.

Dopiero upadek Doboszyńskiego otworzył ostatecznie oczy demokratom, że głosy ich parlamentarne służą właściwie za plecy, po których wydrapują się wszechpolacy po mandaty, zaszczyty i zdobycze swoje partyjne. Nietolerancję swoją, okazali ci sojusznicy z kraju demokratom także przy utrąceniu prof. Wasunga z Zarządu głównego TSL. — wogóle na każdym kroku wyłazi tylko zachłanność wszechpolska i fanatyczna zaciekłość przeciw wszystkim, co nie przysięgali na Głąbińskiego lub Grabskiego.

Sposób, w jaki zwalczała narodowa demokracja dra Doboszyńskiego, spowodował ostatecznie, że Rada naczelna Polskiego Stronnictwa demokratycznego uchwaliła i światu ogłosiła:

> »Postępowaniem swojem podczas ostatnich wyborów z okręgu Sambor-Gródek, zerwało stronnictwo narodowo-demokratyczne ostatnie, i tak już słabe, węzły łączące je z Polskiem Stronnictwem demokratycznem na podstawie zawartej w Krakowie Unji demokratycznej. Rada naczelna P. S. D. uchwaliła zatem wysnuć z tego faktu polityczne konsekwencje«.

Konsekwencji tych oczekujemy — byle tylko były one śmiałe i szczere!

Z życia krakowskiego.

Tytulatura w prokuratorji. Cesarz zezwolił, aby starsi prokuratorzy V rangi nosili tytuł „radca dworu i starszy prokurator“, zaś prokuratorzy VI tytuł „pierwszy prokurator“ — substytuci prokuratora VII rangi tytuł prokuratora, a substytuci VIII rangi tytuł zastępca prokuratora. Zarazem upoważniono ministra sprawiedliwości, aby urzędnikom prokuratorji występującym ze służby czynnej, zezwolił nosić tytuł nowej odpowiadającej ich klasie rangi.

Po latach dwudziestu pięciu. Dnia 8 bm. zjechali się do Krakowa nauczyciele, którzy r. 1884 zdawali w tutejszem seminarjum nauczycielskiem egzamin dojrzałości. Uczestnicy zebrali się o godzinie 8 w gmachu seminarjum, gdzie w kaplicy szkolnej odprawił mszę św. żałobną za zmarłych profesorów i kolegów katecheta zakładu, ks. dr Hanuszka, a następnie mszę św. dziękczynną dyrektor seminarjum, ks. prałat Bielenin. W czasie nabożeństwa jubilaci służyli do mszy św., grali na organach i śpiewali pieśni kościelne.

Po nabożeństwie przeszli uczestnicy do sali szkolnej i zajęli miejsca w ławkach, jak przed 25 laty. Na katedrę wstąpił ówczesny katecheta, dziś dyrektor, ks. Bielenin, i gospodarz klasy, dziś emeryt, radca Żukowski, witając w serdecznych słowach swych dawnych wychowanków, którzy przez 25 lat nieśli do wsi i miast oświaty kaganiec.

Następnie powitał zgromadzonych prof. Żukowski i odczytał katolog z r. 1884.

Teraz dopiero pokazało się, że praca nauczycielska jest rzeczywiście wyczerpująca, gdyż na 64, którzy w r. 1884 opuścili zakład, dziś tylko 20 odpowiedziało „jest“, 16 zmarło, wielu przeszło już dla słabości w przedwczesny stan spoczynku lub schorowani przybyć nie mogli, 5 ze Śląska i Galicji wschodniej stosunki służbowe przybyć nie pozwoliły, a tylko mała garstka nie odpowiedziała na wezwanie kolegów. Tym pewnie stosunki materjalne nie pozwoliły pospieszyć na te koleżańskie gody.

Do profesorów i kolegów przemówili imieniem dawnych uczniów nauczycieli Seidl i Ligęza.

Nastąpiła wspólna fotografia uczestników, i objad w handlu p. Wenzla. Tu zgromadzeni spędzili na pogawędce kilka godzin. Przypomnieli sobie wesołe chwile z czasów studenckich i opowiedzieli przeżyte zmartwienia i kłopoty. Na wniosek prał. Nowotarskiego, złozono na „Dar Grunwaldzki“ 56 K. 60 h.

Miłem wspomnieniem pozostanie dla nauczycieli serdeczna życzliwość, jaką okazywał im przez cały czas ks. prałat Bielenin, za co mu na tem miejscu dziękują. Podzięka należy się też kol. Bielesiowi z Podgórza i Seidlowi z Okocima, którzy to zgromadzenie do skutku doprowadzili.

Koledzy pożegnali się o godzieie 6 wieczorem, przyrzekając sobie, że zbiorą się w Krakowie znów za lat pięć.

Uczestnik Zjazdu.

Zjazd akademickiej młodzieży polskiej w Zakopanem. Na dnie 26 i 27 bm. zwołany jest do Zakopanego zjazd akademickiej młodzieży polskiej z całej Europy w sprawie bojkotu szkół w Królestwie Polskiem. Na zjazd ten wszystkie krakowskie stowarzyszenia akademickie bez względu na barwę polityczną wybrały już swoich delegatów. Zjazd ten zwołują zarówno wszystkie stowarzyszenia postępowej młodzieży akademickiej, jak i wszechpolskie „Ogniwo". Krakowscy delegaci wyjadą na zjazd w nocy z 25 na 26 bm.

Ilość słuchaczy na krakowskim Uniwersytecie. Na letnie półrocze bieżącego roku szkolnego zapisanych jest ogółem na krakowskiej wszechnicy 2747 słuchaczów, z czego na teologii 82, na prawie 1093, na medycynie 453 (w tem 43 słuchaczek), na filozofji 767 (w tem 121 słuchaczek). Zwyczajnych słuchaczy jest 2425. Nadzwyczajnych 301, w tem 110 kobiet i 55 słuchaczów agronomji.

Z teatru ludowego. Przed zamknięciem sezonu wystawił jeszcze teatr ludowy w sobotę wieczór „Krakowiaków i Górali" Kamińskiego. Sztuka przed kilku laty tak popularna, grywana bardzo często przez prowincjonalne teatry, dzisiaj, przez myśl, jaką wyraża, bynajmniej nie stała się jeszcze anachronizmem. Żądanie zgody i jedności w narodzie, wskazówka dla inteligencji, by pracowała nad ludem i szła doń przyjaźnie, wreszcie ładna muzyka, śpiewy swojskie a miłe — dają tej sztuce prawo niejako, by jeszcze nieniknęła z repertuaru teatrów ludowych. Grano ją na ogół dobrze, zwłaszcza p. Barwiński w roli studenta biednego, dobrze czyniącego chłopom i lubianego przez nich. P. Poleński jako „duchowna osoba" — organista — wywoływał wśród publiczności salwy śmiechu. Zakochaną Basią była — jak zawsze znakomita — p. Zielińska. P. Strzałkowski jako góral Bartos śpiewał ładnie i grał bez zarzutu. P. Sydor potrafi tylko śpiewać...

Na pożegnalne przedstawienie dał wczoraj teatr ludowy: „Kościuszkę pod Racławicami"; sztukę tą grano przy zapełnionej widowni.

Jak nas informują, Dyr. Rygier ma wyjechać ze swoim personalem na jaki miesiąc do Lwowa. W Krakowie rozpocznie znowu teatr ludowy występy swoje około 15 sierpnia.

Przedstawienia cyrku Angelo dzięki niebywałej wprost reklamie, obudziły w mieście naszem olbrzymie zainteresowanie — na inauguracyjny wieczór spieszyły takie tłumy, że publiczność nawet zaopatrzona wpierw w bilety, docisnąć się nie mogła. Przyczyniło się do tego niedołęstwo policji, która nie przewidziała, iż daleko więcej należało odkomenderować żołnierzy wczoraj i przedwczoraj pod cyrk, niż swego czasu pod pałac biskupi... Biednego policjanta-jedynaka u wejścia do cyrku cisnące się tłumy obracały w kółko, a on tylko dobrodusznie się uśmiechał, nic nie mogąc poradzić. Nie nadzwyczajną grzecznością odznaczała się także służba cyrkowa, która wprost utrudniała szybkie wejście, wstrzymując tłumy „auf einen Augenblick" (wszędzie ta hakata! nawet... we francuskim cyrku), a na uwagę, że poda się to do wiadomości publicznej, odpowiadała z drwinami, również po niemiecku: nic nie szkodzi, my dziś tu — jutro tam, a publiczność zawsze przyjdzie!...

Produkcje cyrkowe są rzeczywiście piękne i w kilku punktach oryginalne — zaznaczyć jednak trzeba, że jeśli ktoś, sądząc po reklamie, spodziewał się czegoś nadzwyczajnego, ten zawiódł się poniekąd. Znamię oryginalności nadaje cyrkowi zgrupowanie paru narodowości: Turków, Chińczyków i Rosjan, poza zwykłymi międzynarodowymi żonglerami i woltyżerkami. Na podkreślenie zasługują zwłaszcza produkcje siłaczá i akrobatów. Znakomitą jest także tresura koni, psów i słoni.

Urządzenie wewnętrzne cyrku pozostawia wiele do życzenia. Pochyłość, na której umieszczone są siedzenia dla publiczności, jest tak mało znaczną, że ze wszystkich miejsc, oprócz lóż, z trudnością można widzieć, co się dzieje na arenie.

Do naszych pań. Jednym z artykułów, za który miliony koron rocznie wysyłamy za granicę, jest puder do twarzy. Niema prawie dziennika, gdzieby nie było ogłoszeń firm zagranicznych polecających swoje pudry najrozmaitszych gatunków i cudowności. Nie trzeba chyba pisać, jak często pudry te zawierają szkodliwe składniki, które niszczą tylko cerę, wszelkie zaś świadectwa podawane w tych ogłoszeniach, są tylko blagą, nie mającą żadnej wartości. Najgorszem jest to, że do najbardziej rozpowszechnionych pudrów u nas zaliczają się pudry „Leichnera" z Berlina, czyli że kupując ten puder, popieramy wyroby pruskie, zamiast rugować je na każdym kroku. Czyż to nie wstyd dla nas? Z uznaniem też należy podnieść fakt, że fabryka chemiczno-kosmetyczna „Mimoza" w Podgórzu wzięła się do wyrobu pudru na sposób Leichnerowski i doszła obecnie do tego stopnia doskonałości, że przewyższa w swej dobroci ten pruski wyrób i w dodatku oddaje go znacznie taniej dzięki temu, że nie opłaca szalonych ceł, gdyż pudełko pudru tej samej wielkości co Leichnera za 1 koronę, kosztuje zaledwie 75 hal. Zwracamy też uwagę naszych czytelniczek na ten wyrób i sądzimy, że zaprzestaną wreszcie popierać liche i drogie wyroby pruskie i zagraniczne, a zaopatrzą się w wyrób swojski, krajowy. *Z.*

Wycieczka czerniowiecka bawi dziś w naszem mieście. Przeważnie jest to młodzież szkolna w liczbie 101, prócz tego kilkanaście osób starszych. Staraniem zarządu Koła T. S. L. w Czerniowcach i z pomocą Zarządu Głównego T. S. L. — od kilku lat projektowana ta wycieczka przyszła nareszcie po skutku. Większej wycieczki z Bukowiny z powodu technicznych trudności nie można było urządzić, więc w tym roku ograniczono się tylko do wysłania wychowanków Bursy polskiej i młodzieży szkolnej szkół ludowych. Zarząd Koła T. S. L. ze swych szczupłych funduszów wyasygnował kwotę 100 koron na koszta podróży dla ubogiej dziatwy, by mogła wziąć udział. Wycieczka jest pod przewodnictwem p. dyrektora Kamińskiego, panny Aurelii Malikiewiczówne j i prefekta Bursy p. Dutkowskiego. W Hliboce przyjączyli się do wycieczki członkowie tamtejszej Czytelni T. S. L. i dzieci szkolne pod przewodnictwem nauczyciela p. Dospila.

Samobójstwo akademika. W sobotę po południu strzelił do siebie z rewolweru w celu samobójczym w mieszkaniu swojem przy ul. Smoleńsk 18 — 23 letni nadzwyczajny słuchacz agronomji na krakowskim uniwersytecie Stanisław Zalutyński, pochodzący z Humania (gub. kijowska). Jak skonstatowało zawezwane telefonicznie pogotowie ratunkowe — denat zadał sobie ranę postrzałową w prawą skroń. W agonji przewieziono go do szpitala św. Łazarza, gdzie też skonał o godzinie 6-tej wieczorem Denat pozostawił kilka listów. Jeden z nich zaadresowany był do ojca, który przebywając chwilowo w Krakowie, stał w hotelu Pollera, inne do różnych osób mieszkających w naszem mieście. Podobno powodem samobójstwa fałszywie pojęty honor.

Na przekupniów w Sukiennicach nadchodzą ciągłe skargi. Poruszyliśmy je sami przed pół rokiem w jednym z pierwszych numerów „Gazety" — teraz znów nam piszą z miasta:

Prosimy o poruszenie tej ohydnej rzeczy, jaką uprawiają na porządku dziennym handlarze i handlarki w Sukiennicach. Literalnie nie można tamtędy przejść spokojnie! Ciągną gości za ubrania i narzucają się wprost brutalnie. A już najgorzej czyni nr 54, 55 i 56, to jest wstrętne i tego być nie powinno". *B.*

Ofiary zawodu. Wczoraj około godziny 8 wieczorem przewiozło pogotowie ratunkowe ze stacyi kolejowej do szpitala św. Łazarza 2 robotników z kopalni węgla „Matylda": Jana Dyndę i Karola Westenhpfa, którzy wskutek pęknięcia napełnionego wodą kotła rozgrzanego, doznali silnych oparzeń.

Nożowcy w Krakowie. Sobota wieczór i ubiegła niedziela zapisały się w kronice policyjnej i pogotowia ratunkowego kilkunastu krwawemi bójkami, w których, na wzór warszawski, główną rolę odgrywał nóż. Terenem bójek był nieszczęsny Kazimierz, w którego strasznych norach, zwanych szynkami i kawiarniami z napisem „kawa, herbata" czają się rzezimieszkowie i alfonsi, opiekunowie domów publicznych, tajnych i jawnych, które za główną rezydencję swoją obrały Kazimierz. Przyzwoity i spokojny człowiek nie może przejść nocą przez tę dzielnicę. Tu zaczepi go pijak, zataczający się na całą szerokość ulicy, tam rzezimieszek pieniędzy żażąda i nożem grozi. Władze bezpieczeństwa publicznego w Krakowie powinny stanowczo w interesie publiczności powiększyć ilość policjantów i agentów w tej dzielnicy. Ze wszystkich zaszłych bójek notujemy kilka tylko. Wielu nożowców przed przybyciem organów policyjnych, rozbiegło się i pochowało w zaułkach, tak, że w raportach policyjnych często czyta się tylko tyle: „była bójka tam a tam; bijący się uciekli przed naszem przybyciem".

Na ulicy Kupa rozegrała się w nocy wczorajszej krwawa bójka. 19-letni Józef Kocik, murarz z zawodu, bił się ze swymi towarzyszami; dla obrony wyjął nóż. Przeciwnicy usiłowali mu go wyrwać; podczas szamotania pokaleczył sobie rękę. Opatrzyło go pogotowie, a policja osadziła go potem pod „telegrafem".

Na ul Dajwór wybuchła bójka wśród większego towarzystwa mieszanego. Skoro zbliżała się policja, bijący ponikli w zaułkach. Przytrzymano tylko kobietę lekkich obyczajów. I tak bez końca można pisać, bo bez końca nóż jest w robocie.

Wymienił pieniądze.... Na sprytny sposób oszustwa wpadł 24-ro letni elegant Józef Schmidt. Przychodził do sklepu czy kantoru i pańskim ruchem kładł 50 czy też 10 koron z prośbą delikatną o zmianę na drobne. Skoro dany kupiec wydawał drobne pieniądze, Schmidt wyszkolonym ruchem złodziejskim chował nieznacznie do kieszeni 5 koron, a następnie ostentacyjnie przeliczał pieniądze, przyczem oczywiście musiało brakować mu 5 koron. Zwracał się do kupca. Ten, sądząc, że się pomylił — dawał znowu. Niestety wczoraj powinęła się Schmidtowi noga i sprytny oszust znalazł się pod „telegrafem".

Skradziony rower. Akademikowi Janowi J. zginął przed kilku dniami rower. Poszkodowany przekonany był, iż mu go skradziono, a nawet miał podejrzenie na pewne indywiduum, które owego wieczora, w którym mu skradziono rower, postawiony przy murze jednej z kamienic przy ul. Szlak, błąkało się i przechadzało tam i z powrotem. Wczoraj popołudniu przechodząc ul. Szlak, zauważył p. J. swój rower, stojący w sieni pewnej kamienicy. Oglądnąwszy rower zabrał go i już nań wsiadał, gdy wypadł tymczasowy właściciel roweru — Marjan Hoilman, 20-letni robotnik blacharski. Wywiązała się krótka bójka, którą zażegnała policja. Hoilmana aresztowano. Tłumaczy on się, że rower ten kupił na tandecie za 50 koron.

Także brat. Nocy wczorajszej około godziny 11 przyprowadziła matka na stację pogotowia ratunkowego 23-letniego syna Karola Zborowskiego, który mu brat, służący przy wojsku, zadał nożem ranę w twarz i czaszkę. Po opatrzeniu poleciło go pogotowie opiece domowej. Brutalny brat-żołnierz niejednokrotnie już odgrażał się ranionemu.

Dostawy wojskowe. Intendantura komendy obrony krajowej rozpisuje ogłoszenie dzierżawy na dostawę chleba, owsa, siana, sieczki, podściółki,, drzewa opałowego i węgla kamiennego na rok 1910. Ogłoszenie dzierżawy przejrzeć można w Izbie handlowej.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

W poniedziałek po raz 3-ci „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla.

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Carmen", opera w 4-ch aktach Biret'a z pną Lachowską w tytuł. partji, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz 4-ty „Księżniczka dolarów", operetka 3-ch aktach Leona Falla.

We czwartek po raz 8-my „Madame Butterfly", opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Repertuar cyrku Angelo.

Poniedziałek: od 10 — 12 publiczna próba; o 8 wieczór galowe wyborowe przedstawienie.

Wtorek: od 10 — 12 publiczna próba; o 8 wiecz. Jour fix.

Środa: od 10 — 12 publiczna próba; o 4 po poł. program familijny i dla obcych; o 8 wieczór senzacyjne przedstawienie.

Czwartek: od 10 — 12 publiczna próba; o 8 wieczorem wieczór nadzwyczajności.

Piątek: od 10 — 12 publiczna próba; o 8 wiecz. jednorazowe przedstawienie High Life.

Sobota: od 10 — 12 publiczna próba; o 4 po poł. program familijny i dla obcych; o 8 wiecz. Standard Evening.

Niedziela: od 10 — 12 publiczna próba; o 4 po poł. przedstawienie dla obcych: o 8 wiecz. senzacyjne przedstawienie.

Poniedziałek: o 8 wiecz. przedstawienie pożegnalne w formie „wieczoru nowości".

Podgórze.

Muzykalne miasto. Sezon gramofonowy. Kupcy tutejsi wzięli się na oryginalny sposób. Taki pan handlujący wodą sodową i owocami w małym sklepiku, który zaledwie jest na zewnątrz widocznym, żeby gości przyciągnąć, ustawi sobie w głębi charczący instrument, grający wesoło... na nerwach. I zaraz można widzieć skutki. Ludzie, którzy wody z sodą nie piją, jedynie dla muzyki wstąpią na dwie szklanki

większe z sokiem po dwa centy. Przed sklepem pełno melomanów, a wszyscy zasłuchani tamują ruch na chodnikach. Najzawzięciej prześladują obywateli najrozmaitsze gramofony w Rynku, gdzie z okien kamienic na wszystkie strony świata wyją światowe primadonny gardlanym głosem, zagłuszając się wzajemnie i przeciągając kocią muzykę aż do późnej godziny w nocy.

Same przyjemności. Krakowianie dziwią się, dlaczego mieszkańcy ulicy Salinarnej mają zapuchnięte noski i ciągły ból głowy. Przyczyna tych niedomagań jest bardzo prosta. Otóż przy tej ulicy znajduje się fabryka mydła, z której codziennie wylewają niepotrzebną im już do fabrykacji ciecz na gościniec i do rynsztoka. Ciecz ta wydaje woń zgniłych jaj i zepsutego sera. Magistrat interpelowany w tej sprawie przez mieszkańców pachnącej ulicy, deleguje teraz umyślnie wyrobnika miejskiego na to miejsce, a ten posypuje smrodliwą ciecz białym proszkiem, który zamiast dodatnio działać, jeszcze więcej cuchnie. Najlepszy byłby środek zapobiegawczy, gdyby smakosze roquefortu i kwargli zamienili mieszkania z biednymi, prawie zaczadzonymi lokatorami ulicy Salinarnej. A może magistrat znajdzie jeszcze jakie inne lekarstwo?

Żywioł niemiecki bierze u nas górę. Coraz więcej spotkać można napisów niemieckich na sklepach, naturalnie żydowskich. Dla przykładu możemy wymienić zakład fryzyerski Adolfa Pfefferberga przy moście podgórskim. Pan ten, niemiecki żyd, ustawił sobie w oknie wystawowem cały zapas pruskich kosmetyków, oprócz zaś tego, wywiesił niemiecką reklamę o farbowaniu włosów. To już pruska bezczelność!

Tani opał. Józia Zielińska, 15 lat licząca podczas dżdżystej pory i przenikliwego powierza, ziębnięta siedziała w izbie, przemyśliwając nad tem, gdzieby się można o tani opał postarać. Przyszła prędko do tego przekonania, że na kolei węgla mają sporo i pospieszyła do Płaszowa. Przedostawszy się do składu, wypełniła koszyk węglem po brzegi i poczęła z łupem uciekać. Zobaczył ją jednak chłopak kolejowy, a że chłopak ma lepsze nogi od dziewczyny, dogonił ją i oddał policji.

Namiętni palacze. Nieletni Antoni Ł., S. G. i J. S. chcieli koniecznie skosztować, jaki ma smak „sułtan" za 4 h. Udali się przeto do kramu, gdzie dostanie mydła, ciastek, śledzia, no i... papierosów. Zażądali energicznie bułki za centa. Gdy kupiec zajął się poszukiwaniem za suchą bułką, młodzi skradli paczkę sułtanów i uciekli. Kupiec dopędził ich, nie wiedział jednak, co wzięli i przyjął w końcu 2 centy za rzekomo skradzione bułki. Tymczasem później wyjaśniło się, że to była paczka z papierosami, którą policja w końcu odebrała, udzielając chłopcom nagany.

Z przed kratek sądowych.

Proces o szpiegostwo.

W maju br. odbyła się rozprawa karna przeciw Romanowi Knitschowi, o zbrodnię szpiegostwa wojskowego na rzecz Rosji. Knitsch, zasądzony na 3 miesiące ciężkiego więzienia, wyroku nie przyjął — wskutek zażalenia nieważności Sąd kasacyjny rozpisał rozprawę na 26 b. m., która się odbędzie w Wiedniu.

24 lipca br. — a nie jak przez pomyłkę drukarską wyszło 24 listopada — odbędzie się również w Wiedniu rozprawa Łaty i Słonia o zbrodnię rabunku.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej".

Wstrzymany wyjazd cesarza.

Wiedeń. »Corresp. Wilhelm« dowiaduje się z pewnej strony, że cesarz odjazd do Ischlu odroczył. Cesarz chce przeczekać we Wiedniu końca dyskusji w węgierskim sejmie o ponownej nominacji gabinetu Wekerlego. W poinformowanych kołach słychać, że w tych dniach przybędzie Wekerle jeszcze raz do Wiednia, aby cesarzowi zdać sprawę o sytuacji w parlamencie węgierskim. Jak słychać odjazd cesarza do Ischlu nie nastąpi przed 15 bm.

Rozwiązany sejm Gorycji.

Wiedeń. Dzisiejsza „Wiener Zeitung" ogłasza najwyższy patent z dnia 6 lipca br. rozwiązujący sejm Gorycji i Gradyski i rozpisujący nowe wybory. Rozwiązanie to nastąpiło z tego powodu, ponieważ stronnictwa zastąpione w Sejmie nie mogły się porozumieć co do ukonstytuowania Wydziału krajowego i nie było widoków, żeby w danych warunkach czynność sejmu była zabezpieczoną.

Z przybocznej Rady kolejowej.

Wiedeń. Wbrew głosowi posła Mastalki, aby wybrano jako przewodniczącego Polaka, zaś jako zastępców jednego Czecha i jednego Niemca — wybrano dra Russa przewodniczącym, posła Mastalkę i Samuela Horowitza (kahalny Polak!) zastępcami. W dyskusji co do zarządzeń w sprawie załatwiania reklamacji oświadczył radca dworu Pichler, że ministerstwo kolei uznaje, iż w kierunku służby reklamacyjnej stosunki są zacofane, specjalnie w okręgu państwowej kolei północno-wschodniej i że rząd stara się temu według możności zapobiedz. Na wniosek o wdrożenie akcji, celem upaństwowienia takich kolei lokalnych, które mają większe ogólne znaczenie oświadczył zastępca ministerstwa kolei, że rząd o ile możności starać się będzie temu uczynić zadość. Dla pociągów pospiesznych między Galicją a Wiedniem zamówiono 10 lokomotyw największego typu, które w maju roku przyszłego będą puszczone w ruch.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego uchwalono wyrazić przekonanie, że aresztowaniem i zasądzeniem posła Novosela bez uchwały sejmu naruszoną została nietykalność poselską.

Następnie odczytano reskrypt mianujący nowy gabinet dra Weckerlego, przyczem prezydent ministrów zaznaczył, że rząd ma tylko charakter rządu przejściowego.

Chorwaci a nowy rząd węgierski.

Budapeszt. Sejm kontynuował dyskusję o reskrypcie nominacyjnym. P. Supilo (chorwat) podniósł, że na Węgrzech nie istnieje wolność prasy i zgromadzeń. Oznaczył proces zagrzebski jako gwałt. Wobec tego nie ma zaufania do rządu.

Z procesu o zdradę stanu.

Zagrzeb. Wczoraj odbyło się w dalszym ciągu przesłuchiwanie głównego świadka Nasticza, który zeznawał, że przekonał się o ścisłych stosunkach rewolucyjnego Towarzystwa »Slověnski Jug«. Także idea walki rewolucyjnej nie jest jego wymysłem tylko odpowiada intencjom »Slovenskiego Juga«. Charakteryzuje działalność poszczególnych oskarżonych, którzy urządzili podróże agitacyjne do Bośni, Hercegowiny i Dalmacji w porozumieniu się z dworem serbskim. Dalej opowiada o odbytych w obecności oskarżonych konferencjach, na których omawiano sposób dostarczania bomb i pieniędzy. Nasticz opowiadał następnie jak z polecenia następcy tronu serbskiego udał się do Kraguferacz, aby wyuczyć się fabrykacji bomb. Opisuje spisek uknuty przeciw ks. Mikołajowi czarnogórskiemu, który miał być zamordowanym.

Przeciw przyjazdowi cara do Włoch.

Rzym. W zarządzie partji socjalistycznej na potrzebę protestu z powodu przyjazdu cara, godzili się wszyscy członkowie, różnice zdań wynikły tylko co do jego formy. Większość uczestników uznawała formę strajku powszechnego za nieodpowiednią. Proponowano urządzenie jednoczesne wielkiej liczby zgromadzeń publicznych. Ponad to w miastach „dotkniętych" przyjazdem cara wiece protestujące musiałyby się rozwinąć w pochody i manifestacje uliczne. Formę protestu uzależniono od porozumienia Zarządu z poszczególnemi i sekcjami partji i z Radą naczelną Konfederacji Pracy. Strajku nie uznano za odpowiednią formę protestu, przewidziano jednak potrzebę jednodniowego zawieszenia pracy, aby manifestacja wypaść mogła.

Przeciw antypolskiej polityce.

Petersburg. „Słowo« ogłaszy artykuł ostro potępiający antypolską politykę Rosji. Artykuł podnosi, że choć międzynarodowe stosunki nie pozwalają na danie Polakom autonomji, to jednak musi być przeprowadzony samorząd i pełne uznanie polskiego języka. Obecna polityka Rosji wobec Polaków nie da się długo utrzymać.

Zapóźno czy zawcześnie.

Moskwa. Oberpolicmajster moskiewski otrzymał cyrkularz od ministerstwa spraw wewnętrznych o niedopuszczeniu świętowania 1-go maja; „w To święto" powiada cyrkularz przeniesiono do nas z Europy i oparto na tendencjach socjal.-demokratycznych.

Cholera.

Petersburg. Wczoraj zachorowało na cholerę 111 osób, umarło 36. Ogółem jest chorych 797.

Petersburg. Od onegdaj zaszło 124 nowych zasłabnięć w tem 117 wypadków śmiorci na cholerę. Liczba chorych wynosi 758.

Przygotowania wojenne Turcji.

Saloniki. Komenda trzeciego korpusu tureckiej armji czyni przygotowania przeciwko Grecji. Nieodwołalnie mają być wysłane wojska i umunicja na zagrożoną granicę. Dzisiaj mają wysłać 5000 patronów do Epidu.

Trzęsienie ziemi.

Marsylia. W sobotę o godz. 9 wieczorem odczuto tutaj i w okolicy kilka wstrząśnień odczute poprzedniego miesiąca. Wśród ludności powstała wielka panika.

Rewolucja w Persji.

Teheran. Między nacjonalistami a wojskami szacha przyszło do drobnej potyczki koło Japtabad-Saad ed Dauleh uczynił propozycję Sardar-Ossadowi i Sipahdarowi, aby wysłali posłów do Teheranu celem rokowań pokojowych.

Teheran. Wojsko rządowe w sile 1200 ludzi z 4 działami zaatakowało nacjonalistów pod Teheranem, nie zdołało ich jednak odeprzeć. Szczegółów brak.

Sprawa polska w Sejmie Rzeszy.

Berlin. Sejm Rzeszy przyjął wczoraj w III. czytaniu cały plan finansowy.

Imieniem Polaków zabrał głos pos Czarliński, oświadczając, że w tem stadjum rozprawy Polacy całkowicie samodzielnie postąpili, postanowienia swoje powzięliśmy sami z siebie z najlepszego przekonania, wcbec nikogo nie przyjęli zobowiązań ani nie żądali i nikt nie miał się wobec Polaków za ich współpracę w jakikolwiekbądź sposób zobowiązywać. Spełnili jedynie obowiązek jako posłowie i te podatki wybrali, które uważają za mniejsze zło Przy reformie finansów państwowych złożyli dowód, że z pełnem prawem żądają uważania i traktowania Polaków jako równouprawnionych obywateli państwa.

Pogrzeb Kazimierza Badeniego.

Na pogrzebie Kazimierza Badeniego zastępować będzie cesarza mistrz ceremonji hr. Chołoniewski. Do Buska wyjeżdżają także ministrowie Biliński, Dulęba i Georgi jako zastępcy rządu. Czeska Rada narodowa wystosowała do wdowy imieniem narodu czeskiego telegram, w którym podnosi, że śp. Badeni przez swoją szczerość intencji, przynajmniej część krzywdy popełnionej na narodzie czeskim w jego starej czeskiej ojczyźnie chciał usunąć. Pamięć jego niezatartemi literami zapisaną jest w sercach wdzięcznego narodu czeskiego. Minister Zaczek, dalej poseł Hruban imieniem posłów katolicko-narodowych czeskich, poseł Udrżal imieniem Unii słowiańskiej i poseł Stransky imieniem morawskiej partji ludowej wystosowali serdeczne telegramy kondolencyjne do wdowy po śp. Kazimierzu hr. Badenim klub czeski kazał złożyć na trumnie wieniec z napisem „Wiernemu przyjacielowi narodu czeskiego". Nad grobem przemawiać będzie imieniem klubu czeskiego poseł Stransky.

Kazanie wypowiedział proboszcz miejscowy ks. Aktyl. Egzekwje wedle greckiego obrządku odprawił ks. arcybiskup Szeptycki, wedle łacińskiego ks. biskup Bandurski. Następnie ruszył pochód z kościoła na cmentarz. Na czele szli „Sokoli", poczem niesiono wieńce, dalej szły bractwa. Trumnę nieśli oficjaliści. Za trumną postępowała rodzina i goście. Przed grobowcem rodziny Badenich zabrał głos wicemarszałek Wydziału krajowego dr Tadeusz Pilat.

Telegram „Gazety Powszechnej«.

Zwłoki ś. p. Kazimierza hr. Badeniego złożono w salonie pałacu, w czarnej metalowej trumnie na niskim katafalku wśród kwiatów. Zwłoki pozostały tam do niedzieli, do godz. 6 wieczorem, poczem przeniesiono je do kościoła.

Miasto w żałobie; z wielu budynków powiewają czarne chorągwie. Po obu stronach drogi od pałacu do kościoła ustawiono szereg smereków. Latarnie osłonięto krepą. Trumnę wzięli na barki urzędnicy prywatni z dóbr zmarłego. Na czele pochodu przyszedł oddział „Sokołów" z Buska, dalej niesiono wieńce, szły bractwa kościelne z chorągwiami, siostry zakonne, proboszcz rzymsko-katolicki z Buska ks. Aktyl, oraz

grecko-katolicki, w otoczeniu licznego duchowieństwa. Za trumną postępowała wdowa z synem Ludwikiem, oraz członkowie rodziny, wśród nich marszałek kraju Stanisł. hr. Badeni, poseł sejmowy Stanisław Henryk Badeni i inni. Kościół zewnątrz przybrany festonami ze świerków, a wewnątrz nad głównym ołtarzem rozpostarto olbrzymi biały krzyż na czarnem tle. W kościele natłok ludności tak wielki, że tylko z wielką trudnością zdołano utrzymać porządek; również po drodze widać tłumy ludności.

Imieniem Koła Polskiego przybył poseł German, imieniem czeskiego klubu w Radzie państwa Mastalka i Celakovsky z Pragi.

O godz. trzy kwadranse na pierwszą pochód żałobny doszedł do grobowca w parku pałacowym (nie cmentarzu).

Po przemowie zast. marszałka Pilata wygłosili mowy poseł German im. Koła Polskiego, pos. Celakovsky im. klubu czeskiego, prof. Morawski im. przyjaciół zmarłego z Krakowa, rektor Mars im. Uniwersytetu lwowskiego i dr Aleks. Barwiński po rusku.

Następnie zastępca cesarza, starszy ochmistrz dworu hr. Chołoniewski i inni uczestnicy złożyli wdowie kondolencje. Pogrzeb skończył się o godz. trzy kwadranse na drugą po południu.

Sprawa szpiega Hardinga.

Sprawa tego szpiega-prowokatora, wytoczona przed forum całego świata przez rewolucjonistę Burcewa, gmatwa się coraz bardziej. Z początku zdawało się, że jest ona prostą i że daty, zaczerpnięte z jego życia przez Burcewa, wystarczają zupełnie, aby poznać przeszłość prowokatora. Tymczasem z Brukseli nadchodzą znowu wiadomości, które sprawę całą zaciemniają.

Uchodził tam hr. Harding za członka ambasady paryskiej i cieszył się wielkiem zaufaniem. Lat temu 19, a więc znacznie wcześniej, niż anarchistę Landersena skazano w Paryżu na ciężkie roboty, poślubił hr. Harding w Leodjum pannę z zamożnego domu. Z małżeństwa tego pochodzą 3 córki, które — jak już donosiliśmy — z matką mieszkają obecnie w Brukseli.

Przed kilkunastu laty w bliskich stosunkach z hr. Hardingiem był niejaki baron Sternberg, człowiek bardzo bogaty, rzucający na wszystkie strony pieniądzmi. Gdy w Brukseli dokonano kilku zamachów anarchistycznych, okazało się, że sprawcą ich był właśnie ów baron Sternberg. Śledztwo, przeprowadzone z nim, wykazało, że był on agentem prowokatorem rosyjskim. Niebawem bar. Sternberg i hr. Harding znikli. Co się z nimi działo, niewiadomo.

Przed kilku laty dopiero pojawiła się w Brukseli hrabina Harding z córkami, a później przybył dzisiejszy, zdemaskowany hr. Harding. Gdy obecnie sprawa Hardinga stała się głośną, hrabina była nadzwyczaj zaniepokojoną, wreszcie przedwczoraj znikła nagle z Brukseli. Przed odjazdem oświadczyła w kole znajomych, że jest wprawdzie wdową po mężu nazwiskiem Harding, ale bynajmniej nie jest żoną tego, który obecnie nosi to nazwisko.

Przypuszczają, ze hr. Harding umarł, a Sternberg, później Landersen, objął po nim żonę i nazwisko.

Zupełnie, jak w kryminalnym romansie.

Śmiercionośna bomba pod... czereśniami.

Do zarządu II cyrkułu policyjnego w Tyflisie przyszedł pewnego razu wczesnym rankiem posłaniec z wielkim koszykiem wyborowych czereśni, przesłanych — jak zapowiedział — dla zarządzającej biurem adresowem Marji Bachtadze. Dyżurny rewirowy doręczył koszyk adresatce.

Po chwili, z pokoju, w którym była Bachtadze, rozległ się huk ogłuszający. Rewirowi i policjanci wpadli tam i na podłodze, w kałuży krwi, wśród potrzaskanych w kawałki mebli, ujrzeli poszarpaną przez wybuch bomby na strzępy Marję Bachtadze.

Badania w tej sprawie ustaliły, że młoda i piękna Bachtadze była zaledwie od dwóch czy trzech lat zamężną. Mąż jej grał przez pewien czas wybitną rolę w tyfliskich kołach rewolucyjnych. Wskutek jednak pewnych nieporozumień z towarzyszami, uważając się za obrażonego, wstąpił do ochrany. Dzięki jego wskazówkom wykryto i aresztowano kilku członków perskich organizacji rewolucyjnych.

W jesieni ubiegłego roku Bachtadze został zabity, a wówczas jego żona postanowiwszy się mścić bez litości, zaczęła korzystać ze swego wykształcenia, urody i ze swych znajomości w kołach rewolucyjnych i oddawała policji perskiej nieocenione usługi.

Charakteru agentki śledczej nie zdołała ukryć ta była rewolucjonistka przed dawnymi towarzyszami swego męża. Zawiadomiono ją swego czasu, że zostanie zamordowaną. Kobieta — szpieg, w obawie o swoje życie, nie pokazywała się nigdzie poza obrębem cyrkułu, aż wreszcie, mimo wszystkiego, dosięgła ją bomba, ukryta pod... czereśniami.

Telefon — zwierciadło.

Niezwykle sensacyjny aparat wynaleźli bracia Andersen z Kopenhagi, który przyłączony do telefonu, umożliwia widzenie na odległość.

Z pomocą tego aparatu obraz przenosi się również szybko i pewnie przez przewody telefonu, jak obecnie dźwięk. Podstawy wynalazku są zupełnie inne, aniżeli w systemie Korna, telegraficznego przenoszenia obrazów na odległość — lub też we francuskim systemie braci Belin. Reprodukcja nie następuje w drodze fotograficznej lub mechanicznej przez punkty lub kreski, ale przez użycie barwy, aparat przenosi wprost promienie świetlne. Jeżeli połączy się go z telefonem, można naprzemian przepuszczać przez przewód drganie dźwiękowe lub świetlne. Można pokazać się we własnej osobie temu, z kim się rozmawia; można pokazać mu jakieś przedmioty, jak n. p. podpisy, próbki towarów i t. p.

Ponieważ aparat niekoniecznie musi być umieszczony bezpośrednio przy aparacie telefonicznym, lecz może być z nim połączony przewodem dowolnej długości, więc wynalazek może mieć ogromne praktyczne znaczenie, dzięki tej ruchomości i możliwości zmiany miejsca.

Nad skonstruowaniem swego dalekowidza pracują wynalazcy mniej więcej od ośmiu lat, jednak dopiero w niedawnej przeszłości zdołali go ostatecznie udoskonalić.

Nim ta rzecz dojdzie do nas, mogą spokojnymi być ci, którzy nieraz co innego mówią do telefonu, a wyraz twarzy powiada, że co innego mają na myśli. — Telefon-zwierciadło zdemaskuje nowożytnych obłudników telefonowych!

NADESŁANE.

Wieści z kraju.

Polak wynalazcą. Profesor seminarjum w Tarnopolu, Jan Żabski, wynalazł elektryczny zamek o bardzo prostej konstrukcji. Zamyka się bez klucza, a otwiera kluczem lub przy pomocy prądu elektrycznego przez pociśnięcie guzika. W ostatnich czasach otrzymał prof. Żabski kilkadziesiąt ofert francuskich i niemieckich, celem zakupna wynalazku.

Uderzenie pioruna. We wsi Białogłowy (pow. Zborów) uderzył w tych dniach w czasie burzy, piorun w zabudowania gospodarskie jednego z tamtejszych mieszkańców i zniszczył je doszczętnie. Ofiar w ludziach nie było. Szkoda obliczoną jest na 450 K. Zabudowania nie były ubezpieczone.

Oberwanie chmury w Delatynie. Onegdaj — po południu — nastąpiło oberwanie chmury w Delatynie. W przeciągu kilkunastu minut woda płynęła strumieniami po ulicach miasta. Płynąca u jego podnóża rzeczka „Kuciurczyk" wystąpiła z brzegów i zalała nadbrzeżne domy w wysokości metra. Poszkodowani mają wystąpić z pretensją przeciw zarządowi kolei, który przeniósł koryto „Kuciurczyka" w stronę miasta, a zaniedbał uregulowanie go. W mieście przez długi czas panował przestrach.

Zjazd koleżeński. Koledzy, którzy w r. 1899 zdali egzamin dojrzałości w ck. Seminarjum męskiem w Tarnowie, raczą przesłać swe adresy na ręce Jana Majchra, nauczyciele w Dobczycach lub na ręce Jana Paździura, nauczyciela w Rybitwach p. Podgórze celem urządzenia zjazdu koleżeńskiego w Tarnowie prawdopodobnie 8 sierpnia br. Poprzedniej korespondencji naszej z datą pomyloną proszę nie brać pod uwagę. Zgłoszenia do 20 b. m.

Jan Majcher, Jan Paździur.

Rzeszów

Obiecanki — cacanki „posła" Bilińskiego. Jesteśmy w przededniu »miłych« zawodów. Eksc. Biliński poprzeć miał interesa kolejowe Rzeszowa jako poseł tutejszy do Rady państwa. W trzech kierunkach żądało miasto nowacji. Główny dworzec kolejowy, dotychczasowa buda godna Kulikowa, miał być zastąpiony innym nowym dworcem o większej liczbie torów kolejowych i z dołączyć się mającą ogrzewalnią kolejową, a nawet kto wie, czy i nie z warstatami; nadto miało nastąpić pogłębienie i rozszerzenie dojazdu kolejowego na Budach, by choć sikawki lub karawany mogły tę dzielnicę odwiedzać, a wreszcie miał stanąć podkop pod torem kolejowym, by połączyć Ruską wieś z Rzeszowem. Popatrzmy, jak rzeczywistość marnie się okazuje. Po całej kampanji kolejowej uzyskano na pewne tylko jedno, co już zatacza swe majestatyczne kształty. Oto buda kolejowa, zwana pospolicie dworcem uzyskuje dwie przybudówki po bokach, jak kwoczka z pisklętami, a z przodu nakład kilku, desek na nowych palikach, co się nazywa rozszerzeniem peronu. A gdy i na te zabawki pójdą tysiące, sprawa prawdziwego dworca zabita już na dziesiątki lat, chyba że się jaki zabłąkany piorun zlituje albo po galicyjsku uregulowany Wisłok na kilka kilometrów wszerz się rozpanoszy. Z naprężeniem oczekuje się tu połączenia Ruskiej wsi z Rzeszowem zapomocą podkopu. Ale tymczasem chodzą niekłamliwe wieści, że to nie będzie podkop, tylko kładka dla pieszych ponad torem kolejowym rzucona i to na olbrzymiej szerokości i wysokości, co już teraz wywołuje zapał u sportowców rzeszowskich, by piąć się po śniegach, gołoledzi, wichrach i deszczach między niebem a ziemią do tej wyżyny, do której ledwo podatkom i dodatkom wstęp jest dozwolony. A już o dojeździe na Budach trudno myśleć, zresztą i tak mieszkają tam najbiedniejsi ludzie, a o nich nikt się nie upomina. Już zaś na gryzącą ironję wygląda żądanie mieszkańców by dla toru kolejowego na ulicy krakowskiej urządzić podkop, a górą urządzić połączenie z ulicą przybyszowską, bo przecież to żadne nieszczęście, gdy rampa na ludnej ulicy co chwila się zamyka, gromadzą się wozy i ludzie (ale ludziska zawierają przytem znajomości) wstrzymują się oddziały wojska (piechota sobie odpocznie), pogrzeby stają (może który nieboszczyk obudzi się z letargu), to wszystko jest marne i znikome.

3 bożnice okradzione. Jeszcze dotychczas nie było tu wypadku kradzieży w bożnicach żydowskich, przeto fakt włamania się do 3 bożnic jednej nocy wywołał tu pewną senzację. Było to w nocy na 10 bm. Złodziej wpadł przez okno do domu modlitwy przy ul. Bożniczej, porozbijał tu kłódki od wszystkich szaf, stolików i 2 puszek, skąd zabrał wszystką drobną monetę, składaną tam na ubogich. Do drugiej bożnicy przy ul. Króla Kazimierza dostał się sprawca przez wybite okno i zabrał z puszek które rozbił, kilka koron, złożonych w miedziakach. Jeszcze w nocy o 3 godzinie przyaresztowała policja włóczęgę żebraka Greuera, przy którym znaleziono 8 kor. gotówki w centach, a rano przytrzymano drugiego sprawcę Eheimsona Majera, włóczęgę z Rumunji, u którego odkryto cały magazyn drobiazgów a w tem także niewinne dłuto, hak, obcęgi i gotówkę, oraz stos kluczy, z bożnicy skradzionych.

Ruch budowlany. W tym roku istnieje tu dość mierny ruch budowlany. Na 24.000 mieszkańców liczące miasto stanąć ma nowych domów 17. z tego wypada na domy parterowe 6, na jednopiątrowe 7, na dwupiątrowe 4. W razie parcelacji gruntów dra Dańca i Krausów nastręczy się sposobność wystawienia szeregu nowych domów. Mimo to jednak ciągle daje się tu uczuwać brak mieszkań, a ceny czynszów do niemożliwości wyśróbowane w niczem nie ustępują czynszom lwowskim, o tyle chyba są gorsze, że nie dają możności korzystania z wodociągów, gdyż wcale tu wodociągów niema, a za prawo czerpania wody osobno się niejednemu właścicielowi studni płaci. Czynsz miesięczny za 2 pokoje z kuchnią za 72 kor. nie należy do rzadkości.

Kajot.

Na świeże powietrze...

Aby żyć, aby zdrowym być, potrzebujemy powietrza. Jest ono wszędzie na dworze, w mieszka-

niu, w mieście i na wsi; lecz w mieszkaniu jest inne, a na dworze inne; tak samo różnicę każdy zauważy między powietrzem w mieście, a powietrzem na wsi. To nie wszystko jedno. To też znając wielką wartość powietrza na wsi, mieszkańcy miast starają się choćby przez jakiś czas znaleść się wśród wiejskich pól, aby płuca swoje nasycić tem czystem, pełnem zdrowia powietrzem. I mają rację wielką.

Oddawna to już przyjętem zostało, że okolice Tatr uznano za najodpowiedniejsze dla „letników“ a to z tej przyczyny, że w górach powietrze to jest zdrowsze, czystsze i rzeźwiejsze, aniżeli w dolinach zwłaszcza bagnistych i dlatego też w tamte okolice skierował się ruch cały pragnących znaleść to, czego szukają. Że tylko przeważnie w tę stronę ruch ten jest zwrócony, przyczynia się do tego i ta okoliczność, iż okolica górska tatrzańska znalazła swoich opiekunów: przeróżnych lekarzy i przyrodników, którzy piórem swojem zwrócili mieszkańcom miast uwagę na znaczenie i doniosłość tej okolicy.

Lecz jak słychać, zauważyć się daje tam przeludnienie zwłaszcza w latach sprzyjających, a co za tem idzie, niedogodności, a nieraz wprost nieprzyjemności, jakie niejeden znosić musi wobec tego stanu rzeczy. Ponieważ dziś naród nasz coraz bardziej poznaje i ceni tego rodzaju pobyt na wsi, a mieszkańcy miast, ludzie pracy umysłowej, urzędnicy itp. coraz więcej przejmują się zasadą, że Polak powinien starać się o to, aby był krzepkim, silnym i zdrowym, dlatego wyjeżdżają, aby choć parę tygodni spędzić na wsi. Wobec tego warto się zastanowić nad tem, czy tylko okolice górskie mają być do tego najbardziej sprzyjające, czy też prócz nich można znaleść i w innych stronach to, czego się pragnie i szuka? Otóż jak nadmieniłem, już w latach poprzednich bywało tam czasami pełno, a cóż mówić o przyszłości, gdy w dalszym ciągu na góry tylko uwagę zwracać będziemy, pomijając okolice podgórskie, gdzie również pobyt na świeżem powietrzu może dawać nie w mniejszej ilości to, czego szukamy w górach. Lecz niema nikogo, coby zwrócił uwagę i na okolice podgórskie.

Zdaniem mojem należałoby skierować kroki szukających świeżego powietrza w podgórskie okolice, a to dla wielu względów.

Najpierw w takiej podgórskiej okolicy bliżej miejsca stałego pobytu, nie ponosiłoby się tak znacznych kosztów podróży. To jest pierwsze i dziś z tem się każdy liczy, a osobliwie ludzie mniej zamożni.

Drugim bardzo ważnym momentem jest to, iż przez pobyt ludzi inteligentnych a uczonych, a do pracy społecznej chętnych, podniesie się poziom oświaty i kultury naszych wsi. Człowiek taki przebywający na wsi, może przez swoje bliskie zetknięcie się z ludem, przez zaznajomienie się z nim wiele zdziałać dobrego w tym kierunku zwłaszcza, gdy nie będzie on ukrywał pod korcem tego. co wie, lecz dzielił się z drugimi. Niejeden pragnąłby w ten sposób pracować, lecz urząd, stanowisko itp. na to mu nie pozwala; — przyszedłszy zaś na wieś, będzie miał otwarte pole do pracy. A co taki może zdziałać przez różne wykłady, odczyty, referaty, objaśnienia, przemowy w Czytelni, w Kółku rolniczem, w Domu ludowym, w Teatrze włościańskim, w Spółce oszczędności i pożyczek i w innych instytucjach już istniejących, a gdzie ich niema, może wskazać, jak je zaprowadzić. Ile to pracy przy nauczaniu o naszych narodowych prawach i obowiązkach, o naszej przeszłości i przyszłości — daj Boże szczęśliwej. Takich ludzi nam bardzo a bardzo jest potrzeba! Dalszym dodatnim charakterem będzie to, iż ludność mając jaki taki w ten sposób dochód, podniesie się materjalnie, a sądzę, że i moralnie nabędzie świadomości od ludzi nauki, oswoi się z formami towarzyskiemi, przyswoi sobie niejedno, czego dziś niema skąd sobie przyswoić. Ład i czystość w domach naszych także by się podniosły. Oto powody przemawiające za tem, by nie w jedną stronę oczy mieć zwrócone.

Dlatego też należałoby w każdem mieście powiatowem zawiązać związek turystyczny, którego byłoby zadaniem tak sprawą pokierować, by nie oglądając się li tylko na góry, szukać i bliżej w podgórskich wsiach tego, czego dla zdrowia się szuka. Na razie będzie to trudnem, ale wszystko da się pokonać przy dobrej woli. Największą trudnością będzie to, iż ludność wiejska biedna, niema odpowiednich urządzeń; jednakże z czasem wszystko się wyrówna i obie strony zadowolone będą z pewnością...

W naszej wsi jest i powietrze doskonałe i woda zdrowa, a ludzi na świeżem powietrzu nie widziałem z miasta. Więc przybywajcie! Urządzeń nie mamy co prawda, ale gdyby było komu, wszystko by się urządziło, co potrzeba dla waszej wygody, bracia z miasta!

Jan-ek, chłop z Handzlówki.

Poprawa stosunków zarobkowych w Ameryce.

Zastój który w ciągu zeszłego roku panował, w przemyśle fabrycznym i wogóle we wszystkich gałęziach przedsiębiorstw amerykańskich, a który dziesiątki tysięcy robotników wyrzucił na bruk, pozbawił pracy i skazał na nędzę, ustąpił niemal całkowicie.

Już w początkach lutego br. zaczęły się stosunki poprawiać, a obecnie wróciły mniej więcej do tego stanu, w jakim były przed rokiem. Fabryki, które dłuższy czas były zamknięte, otwarto na nowo. Inne, które mimo ekonomicznego kryzysu, były jeszcze w ruchu, podwoiły obecnie liczbę robotników. Nadto powstają ciągle nowe przedsiębiorstwa i zakłady przemysłowe.

Jednym z ważnych czynników, które wpłynęły na poprawę stosunków przemysłowych w Ameryce, na przeminięcie ekonomicznego kryzysu, a tem samem na poprawę stosunków zarobkowych, jest r e w i z j a t a r y f y c ł o w e j. Senat Stanów Zjednoczonych zgodził się wreszcie na nową taryfę cłową, która zabezpieczy przemysłowców i fabrykantów amerykańskich przed zalewem ze strony fabryk europejskich, które taniej opłacając swoich robotników, taniej mogą mimo kosztów przewozu, sprzedawać swoje wyroby nawet na targach amerykańskich.

Przedsiębiorczy duch amerykański natychmiast po decyzji senatu zabrał się do pracy nad postawieniem stosunków napowrót na pierwotnej wyżynie. Kilka przykładów posłuży dowodnie do wykazania zmiany na lepsze.

Zakłady hutnicze i fabryki żelaza w Pittsburgu, które jeszcze w styczniu br. zatrudniały zaledwie 35 proc. z ogólnej liczby robotników, pracujących w czasach poprzedniego rozkwitu, zatrudniają ich obecnie 85 proc.

Olbrzymie kompanje fabryczne „Jones“, „Laughlin“ i „Carnegie“, w których w styczniu br. znajdowało pracę zaledwie 10.000 robotników, mają ich obecnie ponad 30.000. Kopalnie węgla, które w styczniu były zupełnie zamknięte, zatrudniają obecnie 40.000 robotników. Wskutek wzrastającego zapotrzebowania i mnożących się zamówień przystąpiło 37 wielkich fabryk do rozszerzenia swych zakładów kosztem 4 miljonów funtów szterlingów.

Rzecz jasna, że w miarę, jak wzrastają fabryki i zapotrzebowanie na rynkach handlowych, wzrasta także zapotrzebowanie sił roboczych.

W tym też już roku bardzo dużo robotników z Europy i innych części świata przybyło do Ameryki.

W samym marcu br. przybyło do Stanów Zjednoczonych 117.000 wychodźców, podczas gdy w roku 1908 przybywało ogółem ze wszystkich ziem świata przeciętnie zaledwie 65.000 robotników miesięcznie, którzy do tego nie znajdowali pracy.

Dowodem stanowczego polepszenia się stosunków handlowych i przemysłowych w Stanach Zjednoczonych — jest p o d w y ż s z e n i e c e n r o b o t n i k o m. Giełda robotnicza w Chicago stwierdziła, że w czasie przesilenia spadły te ceny o 10 do 15 proc., podczas gdy obecnie wróciły one znowu do pierwotnej normy z przed przesilenia, a w niektórych gałęziach przemysłu nawet znacznie się podniosły.

Dla handlu i przemysłu amerykańskiego nastała nowa era rozkwitu. Równocześnie z tym rozkwitem nastał także rozkwit ruchu emigracyjnego do Ameryki. Chłopi galicyjscy, którzy dotychczas wstrzymywali się od wyjazdu do Ameryki, mogą teraz jechać spokojnie do tej bogatej ziemi zamorskiej, kędy czekają na nich buchające ogniem kominy fabryczne, żądne pracowitych rąk ludzkich

Z innych zaborów.

Intrygi popów prawosławnych. — Duchowieństwo prawosławne na kresach zachodnich czyni obecnie gorączkowe zabiegi, aby uchwalone przez Dumę prawo o tolerancji religijnej, nie uzyskało sankcji; w przeciwnym bowiem razie pójdą na marne wszystkie dotychczasowe usiłowania duchowieństwa prawosławnego na kresach i w Chełmszczyźnie w kierunku podniesienia prawosławia i walki z katolicyzmem. Jeden z wyższych dygnitarzy w Petersburgu wyraził się podobne do przedstawiciela synodu, że w razie usankcjonowania prawa tego, wyłączenie gubernji chełmskiej traci swoje znaczenie. Wobec tego konsystorze prawosławne wysyłają szereg próśb do synodu, aby domagał się odroczenia rozpatrywania prawa tego przez Radę państwa. O ileby nadto Rada państwa odrzuciła prawo, to petenci domagają się zniesienia obowiązujących dziś czasowych przepisów o tolerancji religijnej, wydanych w drodze artykułu 87 ustaw zasadniczych.

Kontrola robotników polskich. — Z obawy przed utratą polskich robotników, pruski minister spraw wewnętrznych wydał w sprawie kontroli robotników zagranicznych nowe rozporządzenie, które wyjaśnia, w jaki sposób legitymować się mają robotnicy obcy w Prusiech. Dokumentem legitymacyjnym jest znana już z formy i treści „Karta wywodowa“. Robotnicy, którzy karty takiej nie posiadają, albo podług istniejących przepisów jej uzyskać nie mogą, mają być wydaleni. Żeby jednakże w tym względzie praktyka nie była zbyt ostra, zwrócił minister władzom uwagę, że nie wolno wydalać natychmiast robotnika, skoro nie wylegitymuje się taką kartą. Robotnik ma być najpierw raz, a potem, jeśli okoliczności są po temu, jeszcze ponownie zawezwany, by postarał się o taką kartę. Władze nawet mają służyć takiemu robotnikowi radą i czynem, a tylko wtedy zarządzić wydalenie, jeśli robotnik upornie nie zważa na przepisy legitymacyjne. Wogóle władze mają sobie uświadomić, że legitymacje owe mają tylko na celu porządek publiczny i bezpieczeństwo publiczne. Do ścieśnienia praw zarobkowych nie służą i służyć nie mają. W tym względzie robotnik zagraniczny niema doznać upośledzenia.

Nowinki.

Kradzież na poczcie. W urzędzie pocztowym i telegraficznym na placu Minorytów we Wiedniu wczoraj po południu skradziono ze skrzynki, która jest ustawioną na stoliku urzędnika pełniącego służbę, sumę gotówką 119.000 koron. Sprawca kradzieży ulotnił się ze skradzioną zdobyczą.

Chińczycy w Dumie. Przed kilku dniami nadzwyczajne poselstwo chińskie oglądało rosyjską Dumę państwową. Ciekawem jest, w jaki sposób oni oglądali i jak się o każdy szczegół dopytywali. Opowiadają ci, co ich oprowadzali, że Chińczycy zasypywali ich wprost pytaniami. Gdzie siedzą prawi, gdzie lewi, gdzie centrum? Dlaczego loża dziennikarzy jest na górze, a nie na dole? Jakie mowy wygłaszano i jak długo mowy trwają? Oglądali kuluary, pokoje dla komisji. Interesowali się podziałem prac w komisjach. Dopytywali się, jak prędko można takie prace wykończyć i t. d. Oglądali Dumę w ciągu dwóch i pół godzin, nie opuszczając żadnego szczegółu. Nawet ogród i oranżerję obejrzeli. — Członkowie poselstwa niejako usprawiedliwiali się z tego, że tak szczegółowo rozpytują się i oglądają, mówiąc, że muszą u siebie zaprowadzić parlament. Co prawda, chiński parlament zacznie dopiero funkcjonować za siedm lat, lecz jak utrzymują członkowie poselstwa, pochodzi to stąd, że w Chinach niema jeszcze przygotowawczych instytucji, samorządu miejskiego i ziemskiego i t. p. — Po obejrzeniu Dumy główny członek poselstwa miał mowę po chińsku, która na miejscu została przetłumaczona. W mowie tej naturalnie poselstwo wyrażało wdzięczność z początku urzędnikom, którzy wzięli na siebie pokazanie Dumy, a potem prezesowi i członkom Dumy za uroczyste przyjęcie.

Prawo jednorocznej służby wojskowej przyznano ostatnio po raz pierwszy w Austrji kandydatowi, który nie mógł się wykazać ani ukończoną szkołą średnią, ani też egzaminem, świadczącym o jego inteligencji, tak zw. „Intelligenzprüfung“. — Ministerstwo wojny przyznało prawo służby jednorocznej Oskarowi Pöfflowi, młodemu poecie wiedeńskiemu na podstawie oceny jego dzieł. Austrjacka ustawa wojskowa przyznaje tę ulgę osobom „szczególnie zasłużonym w pewnej gałęzi sztuki“, a wypadek powyższy świadczy, że postanowienie ustawy zostało rozszerzone także na zasłużonych literatów i publicystów. W Niemczech ustawa wojskowa normuje tę ulgę wyraźnie dla osób „zasłużonych na polu piśmiennictwa“. We Francji tych ulg niema, gdyż tam nie istnieje instytucja jednoroczniaków, lecz wszyscy służą po dwa lata. — U nas w kraju znamy wypadki, że służba trzyletnia groziła wybitnym literatom z „Młodej Polski“, którzy nie mieli patentu dojrzałości urzędowej. Teraz będzie można powołać się na ten precedens.

Nr. 3328.

3) (Z francuskiego).

(Dokończenie).

— Po trzech miesiącach śledztwo było już ukończone... a to, co później zaszło, jest tak straszne, że nie mam siły, aby to panu opowiedzieć. W kryminale niema takich zbrodniarzy, jakim ja się wówczas stałem.

— Wspomnieć jeszcze muszę, że odwiedzającym mnie dziennikarzom opisywałem szczegółowo cały wypadek, że cała opinja tak się już ułożyła, jako nikt inny nie mógł być sprawcą kradzieży, tylko on.

— Pewnego wieczora żona zeszła z pierwszego piętra, gdzie się znajdowało nasze mieszkanie, i blada, jak płótno, mówi do mnie:

— Gustawie, chodź na górę, mam ci coś pokazać.

— Poszedłem. Na górze wręczyła mi mały przedmiot, owinięty w biały papier jedwabny.

— Na pierwszy rzut oka poznałem pierścień nr. 3328.

Długo siedzieliśmy w milczeniu naprzeciwko siebie i nie mogąc znaleźć słowa, patrzyliśmy na nieszczęsny pierścień, który świecił blaskiem swego brylantu.

Oto wyjaśnienie. Gdy żona moja w czasie odwiedzin młodego człowieka miała zamiar złożyć już pudełka do szafy, musiała przedtem wysunąć szybę szklaną. Wzięła więc pudełko z pierścieniem do lewej ręki; gdy zaś młody człowiek zażądał innych pierścieni, postawiła je na ladzie sklepowej. Skutkiem tego poruszenia, sam pierścień usunął się i wpadł do stojącego tuż obok starego parasola. Widzisz, generale, co za nieszczęśliwy przypadek grał w tem wszystkiem rolę, gdyż właśnie parasol ten był nieużywany oddawna, jako stary i popsuty, i dopiero teraz, gdy żona przypadkiem go otworzyła, aby popatrzeć, czy przecież nie da się jeszcze użyć, pierścień wypadł na ziemię.

Ostatecznie można nam było zarzucić tylko brak przezorności, ale jakimi tchórzami byliśmy oboje z żoną, to, generale, zaraz zobaczysz.

* * *

— Pierwsze słowa nasze były: »Co za nieszczęście!«... a potem: »co mamy robić dalej?«

— Rzecz prosta — pójdę jutro rano do komendanta i opowiem mu wszystko.

— Naturalnie, jest to jedyne, co można w tym wypadku zrobić — odpowiedziała żona.

— A jednak tegośmy nie zrobili!

— Ale, co o nas ludzie powiedzą?

Gazety o nas pisać będą, stracimy całą klientelę... a nawet mogą nas sądownie ścigać...

— Jest to możliwe?

— Naturalnie, a nawet będziemy musieli zapłacić grube odszkodowanie.

— Ale, niech się dzieje, co chce, my przecież niewinnego nie możemy dać zasądzić!

— Prawda; ale to nas wpędzi w ruinę, gdyż każdy może powiedzieć: »zanim się przyszłego oficera o kradzież obwini, trzeba być przedewszystkiem pewnym faktu.

— Przez całą noc myśleliśmy o tem, aż wreszcie postanowiliśmy dopiero w czasie rozprawy powiadomić o wszystkiem prezydenta.

— A czy wiesz, co się wtedy stanie? — zapytała żona — sąd nie będzie nam wierzył, powie, żeśmy zostali przekupieni?

— Dlaczegóż?

— Gdyby tu chodziło o młodzieńca pilnego, wzorowego, tobyśmy nie powinni byli się wahać, gdyż nasza ofiara przyniosłaby rzeczywistą korzyść. Tu jednak chodzi o młodzieńca jak najgorszego prowadzenia się; a zresztą, kto wie, czy on w rzeczywistości nie przyszedł do nas w zamiarze kradzieży...

— Co też ty mówisz!

— Naturalnie; przecież zostało udowodnionem, że nie miał on wcale pieniędzy, a kochanka groziła mu porzuceniem, jeżeli jej nie kupi kosztowności.

— No i co z tego?

— Jeżeli więc zrobimy, jak radzisz, to nikt nam nie uwierzy, a każdy sądzić będzie, żeśmy przez jego rodzinę zostali przekupieni... Przyszłość tego nieszczęśliwego już i tak jest stracona...

— Ale przyszłość ta jeszcze będzie straszniejszą, jeżeli dopuścimy do wyroku.

— W ten sposób zastanawialiśmy się ustawicznie nad skutkami naszej prawdomowności i ostatecznie tyleśmy znaleźli wymówek na usprawiedliwienie naszej zbrodni, że postanowiliśmy ukryć pierścionek.

Ale i z ukryciem nie była rzecz łatwa. Nie byłem fachowym złotnikiem, aby pierścień na części rozebrać — o sprzedaży nie było mowy — więc owinęliśmy go w papier, a ja sam nocą i w największej tajemnicy wrzuciłem go do Sekwany...

— Na drugi dzień przeczytaliśmy w dziennikach następującą wiadomość: »Wychowanek szkoły wojskowej, o którym onego czasu donosiliśmy, że ukradł na szkodę poważnego kupca z Rue de la Paix pierścień brylantowy, osądził się sam wczoraj wieczorem, gdyż z rewolweru, który mu zapomniano odebrać, pozbawił się życia. Opowiadają nam, że jeszcze przed oddaniem sprawy sądowi, wręczył mu jeden z kolegów nabity rewolwer, ale złodziej nie mógł, czy nie chciał zrozumieć znaczenia tego podarunku. Wczoraj uwiadomiono go o odbyć się mającej rozprawie w sądzie, a on zażądał, aby go ów kolega raz jeszcze odwiedził. Po skończeniu tej wizyty, odebrał sobie życie.

— Reszta już wiadoma panu. Żona moja umarła ze zgryzoty, a ja zostałem przy życiu, aby moją zbrodnię odpokutować.

* * *

W ośm dni później, karawan dla ubogich odwiózł zwłoki tego nieszczęśliwego człowieka na miejsce wiecznego spoczynku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wąsowicz.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

Chcecie pp. wyjść za mąż?

Jestem upważniony przez panów, do wyszukania im odpowiednich żon. Panie (nawet bez majątku) biorące rzecz na serjo; nie mające żadnych przeszkód do zawarcia małżeństwa. Od lat 20 do 40 miłej powierzchowności raczą się zgłoszać i posełać swą fotografię. Dyskrecra zapewniona. Listy i fotografię pod adresem J. Bystryk, w Majdanie ad Kolbuszowa (w Galicyi.) 246.

Dział bezpłatny.

Lekcyi gry na skrzypcach udziela zd małem wynagrodzeniem b. uczenica Konserwatoryum Warszawskiego, zgłoszenie do Redakcyi pod lit. J. P.

Zdolny rysownik

jakoteż Wale -majster i Waletokarz poszukule zajęcia przyjmie też posadę jako urzędnik biurowy lub fabryczny, zgłoszenie doRedakcyi pod lit. K. P.

Poszukują pracy:

Akademik

poszukuje jakiegokolwiek o ile możności odpowiedniego zajęcia w miejscu lub na prowincji, przygotowuje również do egzaminów poprawczych, wstępnych lub prywatnych (aż do IV. kl. gimnaz. włącznie) za skromnem wynagrodzeniem Adres wskaże Redakcja »Gazety Powszechnej«.

Kraków, plac przy ul. Żabiej obok rogatki Wolskiej.

WIELKI FRANCUSKI

Cyrk Angelo

pod dyrekcyą właścicielki: M-me Solange d'Atalide

Dziś

w poniedziałek 12 lipca o godz. 8 wieczór

Wielki Galowo-Sportowy Wieczór

Środa 14 lipca otwarta próba 10—12 przedp. Dorośli 40 h. — dzieci do 13 lat i stud. 20 h.

Wcześniejsza sprzedaż biletów bez nadwyżki w Głównej trafice, Rynek gł. Linia A-B.

DLA ZWIEDZAJĄCYCH Pamiątki miasta Krakowa jest jedynym i niezbędnym **Przewodnik książkowy**

z opowieścią o 54 rycinach napisany przez **St. Cyrankiewicza** zawiera na 644 stronach, o Kościołach **krakowskich, w których** znajdują się **relikwje świętych błogosławionych.** Pomniki, Grobowce Królów Polskich, Bohaterów, **wieszczów** zasłużonych, Kardynałów, Biskupów, Prałatów, **Kanoników** katedralnych krakowsk. Tablic **pamiątkowych i nagrobków** tak po kościołach umieszczonych **jak też na cmentarzu Krakowa**, Zwierzyńca, Podgórza. Spisanych **alfabetycznie, oraz kaplic w Katedrze** na Wawelu, **N. Panny Maryi, OO. Dominikanów w Krakowie.**

Cena Przewodnika **koron 5, do nabycia w księgarniach.**



Szybko! Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **$5\frac{1}{2}$% procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**

od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i daleoprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na **hipotekach** lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 3 miljonów **koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7 (PODWALE 14).

Epokowa nowość!!

ORIONIT



najnowocześniejszy środek do prania bielizny wydaje po półgodz. gotowaniu bez tarcia i szczotkowania lśniącą białą nieuszkodzoną bieliznę. Za zupełną nieszkodliwość ręczy

Krakowska fabryka chemiczna

W. Śmiechowskiego w Krakowie

Marka biały paw. Cena 40 hal.

Firmy krajowe

których popieranie gorąco naszym czytelnikom polecamy

Składy maszyn:

Jędrzej Krukierek skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Fabryki konserw i bulionu:

J. Rożański i S-ka Bochnia fabryka konserw owocowych, jarzynowych i mięsnych.

Fabryki wyrobów ceramicznych:

Hipolit Śliwiński Drohobycz — Przemyśl. Dachówki, cegły, dreny i t. p.

Tkalnie płócien:

Michał Męsowicz Krosno. Najlepsze płótna.

Fabryk i tutek:

Tutki M. Paschalskiego wszędzie do nabycia.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na Gazetę Powszechną.

Podziękowanie.

Do Krakowski Fabryki Chemiczny W. Pana W. Śmiechowskiego w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 23.

W imieniu wszystkich oświadczam publicznie, iż ze sprowadzonego „Orionitu" środka do prania bielizny jesteśmy wszyscy najwpełniej zadowoleni za co Ci składamy serdecne staropolskie „Bóg zapłać" za wynalezienie tak cudownego środka, okazał się najskutecznejszy na wszystkie inne środki chemiczne i t. d. Przeto polecamy wszystkim gorąco o zamawianie „Orionitu" a zaszczędzi czas, zdrowie, pieniędze i bielizne itp. Łączę wyrazy należnego szacunku kreślę się Z poważaniem

Majdan-Kolbuszowski 12 lipca 1909 Jan Bystryk z żoną, Julian Kwiatkowski, Karolina Majdańska

ROBOTNICY I ROBOTNICE

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.

podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h

Od 1 październikajest do wydzierżawienia

Ogród owocowo-warzywny

2.200 drzew karłowych owocujących 4.000 krzewów agrestu i porzeczek, 2 morgi szparagarni, truskawczarni itp. położony w obrębie Wielkiego Krakowa. — Na żądanie prócz ogrodu 34 mg. dobrej ziemi pod uprawę warzyw.

Wiadomość:

Ganze, ul. Lubicz Kraków 23.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicyi

wychodzące w 17.000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.